

## „WITAJ ŁONO BOŻEGO WCIELEŃIA”

Zamieściliśmy w tytule poniższych refleksji biblijno-teologicznych jeden z pierwszych wersów znanego hymnu Akatystu<sup>1</sup> z liturgii greckiej, celem podkreślenia głębi tajemnicy z punktu widzenia cielesnego doświadczenia, jakie mogło być udziałem Maryi — Matki Słowa Bożego.

Objawiło się Słowo życia (1 J 1, 1 nn) i ludzie mieli możliwość widzieć jego chwałę (J 1, 14). Promieniowanie tej chwały rozpoczęło się jednak od ogarnięcia i całkowitego uświęcenia Niewiasty, która stała się Jego Matką.

Nasza refleksja będzie jedynie ponownym odczytaniem orędzia ewangelicznego, celem ukazania tej integralności i tej pełni „cielesnej”, z jaką w Maryi człowieczeństwo zostało przeniknięte Bogiem.

### 1. Dziewicza Matka Słowa, które staje się ciałem

„Słowo stało się Ciałem” (J 1, 14). To stwierdzenie ewangeliczne przewycięża dawne nieprzewyciężalne przeciwieństwo między „wszelkim ciałem [będącym] jakby trawą, która usycha, oraz kwiatem, który więdnie”, a słowem Boga, które „trwa na wieki” (Iz 4, 6-8).

Wcielenie Słowa jest przedziwnym zstąpieniem daru Bożego (Słowo, „które było... staje się ciałem”), a zarazem wypełnieniem oczekiwań i realizacją pragnień profetycznych; horyzontalny bieg dziejów koncentruje się na potrzebie przyjścia samego Boga: „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił!” (Iz 63, 19).

Na styku tych dwóch nurtów znajduje się Maryja.

W jednym ze znanych tekstów patrystycznych czyta się słowa: „Już chciało ciało zjednoczyć się z Chrystusem, już zdążyło do zaślubin, by stać się (z Nim) jednym duchem i być ciałem Chrystusa, a przecież ciało to było przez jakiś czas ciałem prostytuowanym”<sup>2</sup>. Augustyn mówi o ciele, które tak bardzo zbliży się do Słowa, że

<sup>1</sup> Chodzi o bardzo długi hymn maryjny, rozpowszechniony w Kościele wschodnim, którego autorstwo jest przypisywane albo Sergiuszowi, albo Germanowi, albo Romanowi — patriarchom Konstantynopola, albo innym jeszcze autorom.

<sup>2</sup> Pseudo-Ambroży, *Expos. in Ps.* 118, 1, 5.

aż się z nim jednoczy, unikając w ten sposób śmierci<sup>3</sup>; dzieląc zaś wycucie właściwe całej tradycji, porównuje ten fakt do nieugaszalnego wprost przyciągania, jakie wiąże mężczyznę z kobietą, prowadząc od dwoistości pragnień i dążeń do jedności małżeńskiej: „et Verbum iungitur carni, et Verbum copulatur carni, et huius tanti coniugii thalamus (o Maria) uterus tuus”<sup>4</sup>.

Wszelkie dążenia horyzontalne dziejów i wiary starotestamentalnej zapewniają Słowu Jego narodzenie się z człowieka (a nie tylko w człowieczeństwie): Maryja jest równocześnie punktem dojścia i zespolenia.

Jedynie w człowieczeństwie, i to macierzyńskim, Maryi Słowo może znaleźć dla siebie ciało ludzkie, i jedynie z Jej człowieczeństwa Słowo może się narodzić jako „owoc” tegoż ciała, jako „owoc żywota” (Łk 1, 43)<sup>5</sup>.

Matka ta jednak, która uosabia i konkretyzuje przyjmujące otwarcie się, jakie mogło stać się udziałem dziejów ludzkich, ukierunkowanych na zstąpienie Słowa, jest i pozostaje Dziewicą; zjawia się więc na spotkanie z całkowitym darem z siebie (posłuszeństwem).

W Niej Słowo staje się ciałem (*Verbum-caro*), a ciało staje się całkowicie ciałem dla Słowa (*Maria-virgo*).

Mówimy tu o ciele, o którym Tertulian powie, że jest ono „zawiasem i osią zbawienia”<sup>6</sup>. Nie da się całkowicie uduchowić refleksji biblijnej nad dziewiczą i macierzyńską cielesnością Maryi, podobnie jak nie jest możliwe takie uduchowienie Wcielenia Słowa<sup>7</sup>.

Napisano wspaniale, że „przepełniona nadzieją wiara Izraela oraz jego posłuszeństwo winny bez reszty się skonkretyzować i nabrać cech osobowych (spersonifikować się na płaszczyźnie ciała

<sup>3</sup> *Sermo* 186, 1, 1.

<sup>4</sup> *Sermo* 291, 6.

<sup>5</sup> Por. R. Lack, *Les fondements théologiques d'une cathéchèse mariale*, w: *Cathéchèse* 1969, 30.

<sup>6</sup> *De carnis resurrectione*, 8.

<sup>7</sup> Słuszną i bardzo surową odprawę niektórym egzegetom lub teologom starającym się odmitologizować rzeczywiste dziewictwo Maryi, poprzez wyjaśnianie go jako przejawu swoistej narracji teologicznej, daje J. Ratzinger: „Zresztą w takich próbach, choć czasem podjętych nawet w dobrej wierze, tkwi sprzeczność, którą można by nazwać niemal tragiczną. W chwili, gdy wszystkimi włóknami naszej egzystencji stwierdzamy cielesność człowieka, i gdy zdolni jesteśmy zrozumieć jego ducha jako wcielonego, jako będącego ciałem, nie zaś posiadającego ciało — usiłuje się wiarę ratować przez to, że usuwa się z niej pierwiastek cielesny, ucieka w obręb samego „znaczenia, czystej rozumiałej samej przez się interpretacji”. (*Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970, s. 227).

i duszy) tam, gdzie chodzi o urzeczywistnienie obietnicy Bożej dotyczącej cielesno-duchowego zamieszkania Boga w Córce Syjońskiej”<sup>8</sup>.

Dziewictwo Maryi oznacza właśnie to *niepozostawianie reszty*. Narodzenie się z Maryi oznacza zatem, dla Słowa, narodzenie się z człowieczeństwa, które nie tylko Go oczekiwało, ale też oddaje Mu się całkowicie, przejawiając wyraźnie taką właśnie postawę.

Sam wyraz „zgody”, jakiej wymagał od Maryi — zdaniem św. Tomasza — fakt reprezentowania przez Nią „całej natury ludzkiej”<sup>9</sup>, nie stanowi jakiegoś ogólnego „tak” słownego, lecz „fiat mihi secundum verbum” — niech się tak stanie rzeczywiście, niech się dokona ta wyrażona w życzeniu przemiana istnienia cielesnego, właściwego dziewicy. W Niej też cała natura ludzka wyraża zgodę na przemianę spowodowaną fizycznym spotkaniem się z bóstwem.

Zgoda ta jest więc momentem szczytowym i obejmującym zarazem całość dziejów, w których Bóg „wielokrotnie i na różne sposoby” (Hbr 1, 1) wchodził w kontakt z człowiekiem.

Wszystko to tłumaczy pewną swobodę, oczywiście wcale nie naiwną bądź też nierozumną, z jaką Ojcowie Kościoła wciąż odnosili do ciała Maryi niemalże wszystkie rzeczywistości i symbole liturgiczno-sakralne Starego Testamentu, dostrzegając w tym odniesieniu głębsze ich ujęcie i pełniejsze zrozumienie<sup>10</sup>.

Ciało Maryi było więc dla nich Arką „wyzłoczoną od wewnątrz (Słowem) i od zewnątrz (Duchem)” (Hipolit, Ambroży) oraz „krzakiem ognistym, który płonie, ale się nie spala” (Grzegorz z Nyssy), łóżem i komnatą małżeńską, w której przebywa „niebieski Oblubieniec” (Efrem), prawdziwą „skałą z góry Horeb, której wody gaszą pragnienie całego świata” (Efrem), „górami świętą i świątynią Boga” (German), ołtarzem, na którym „zostaje ofiarowany Chrystus jako żywy Baranek” (Andrzej z Krety), „złocistym świecznikiem, niosącym światłość prawdziwą” (Proclus), „drabiną niebieską, po której sam Bóg zstępuje z nieba, a ludzie wchodzą ku górze” (Pseudo-Augustyn, Jan Damasceński), „runem Gedeona, przesyconym Słowem jak rosą”, albowiem „z Jej łona wyszedł Baranek przyobleczony tą samą wełną matki, czyli ciałem z Jej

<sup>8</sup> H. U. von Balthasar, *Gloria*. VII: *Nuovo Patto*, Milano 1977. s. 62.

<sup>9</sup> S. th. q. 30 a. 1.

<sup>10</sup> Por. *Enchiridion Marianum Biblicum Patristicum*, Roma. Już Tertulian uważał, że „całe Pismo św. zapowiada Matkę Chrystusa” (*De Carne Christi*, 21, 2), a jeden z autorów mistycznych XII wieku twierdził nie bez wyraźnej przesady: „Całe Pismo św. ma na uwadze Maryję” (Ps.-Bernard, *Sermo 3 Super Salve Regina*).

ciała i swym puszystym, miękkim runem zakrywa plamy wszelkich grzechów” (Maksym).

Wyeliminować to wszystko jako „nienaukowe” nie oznaczałoby prawdopodobnie nic innego, jak ową „małostkowość i małoduszność umysłu”, nad którą ubolewa (w tej dziedzinie) Sobór Watykański II<sup>11</sup>. A to tym bardziej, że same teksty ewangeliczne zamierzają wyraźnie ukazać „cielesność” Maryi jako swoisty zwornik i łącznik w ostatecznym przejściu od wiary w Boga Najwyższego do wiary w Boga Wcielonego.

## 2. „Również Ciało wierzy”

Objawienie przechodzi wyraźny proces wcielania: wiara wyimagana od człowieka winna go ogarnąć całkowicie, z nim się utożsamić i coraz to bardziej w nim się konkretyzować, pozostawiając coraz to mniej miejsc pustych. Proces ten osiąga swój punkt szczytowy w Maryi, w której wypełnia się i urzeczywistnia całkowicie konkretne doświadczenie fizyczno-duchowe, biorące górę nad wszelkim innym doświadczeniem.

Czy jest zatem rzeczą możliwą odczytać biblijnie doświadczenie maryjne, mając wciąż przed oczyma jego aspekt „cielesny”? Można by chyba powiedzieć nawet coś więcej, a mianowicie, że centralny układ nerwowy Słowa spisanego — zwłaszcza gdy chodzi o Łukaszową Ewangelię dziecięstwa — polega właśnie na ustawicznym podkreślaniu „bytu cielesnego” tegoż Słowa, które stało się ciałem w ciele niewiasty; zwrócenie uwagi na cielesny aspekt tajemnicy jawi się tym samym jako najgłębszy sekret słowa ewangelicznego w odniesieniu do Maryi.

Pierwszej i podstawowej zarazem analizy winno się dokonać mając na uwadze związki biblijne — egzegetyczne i teologiczne — zachodzące między doświadczeniem dziewictwa-macierzyństwa Maryi a doświadczeniem bezpłodności-macierzyństwa Abrahama i Sary.

Nie chodzi tu jedynie o aspekty już znane i łatwe do rozpoznania<sup>12</sup>, ale też o pewne odcienie na ogół mniej oczywiste.

Według Łukasza sama Maryja uznaje w „Magnificat”, że wraz z Nią wypełnia się miłosierdzie, które Bóg przyobiecał niegdyś... Abrahamowi (1, 54-55). W rzeczy samej, tak jak dzieje Starego Przymierza zaczynają się wraz z mężczyzną i niewiastą, którzy jako bezpłodni stają wobec pytania: „Czy jest coś, co byłoby niemo-

<sup>11</sup> Por. KK 67.

<sup>12</sup> Por. L. Deiss, *Marie, Fille de Sion*, Bruges 1959, s. 19—37; G. Huyghe, *Cunduits par l'Esprit. Une école de la foi*. Paris 1965.

zliwe dla Jahwe?” (Rdz 18, 14) — pytania, które stało się wyrzutem wobec wcześniejszego śmiechu wyrażającego brak ufności (w. 13), lecz zostało następnie serio potraktowane i przyjęte z wiarą (Hbr 11, 11) — tak dzieje Nowego Przymierza rozpoczynają się mocnym stwierdzeniem, że nie ma nic niemożliwego u Boga (Łk 1, 42), nie wyłączając faktu zrodzenia bez męża (Łk 1, 34): stwierdzenia, które jest wyrazem wiary Maryi, zapoczątkowującej erę błogosławieństw (por. Łk 1, 38, 45).

Więź wzmocniona jest faktem, że ostatnie bezpłodno-płodne małżeństwo Starego Testamentu — Zachariasz i Elżbieta, będący w prostej linii spadkobiercami dziejów pierwszych Patriarchów — ma obecnie służyć jako znak nowego wydarzenia, jakim jest Dziewica-Matka<sup>13</sup>.

Jeżeli jednak wniknie się nieco głębiej w przygodę Abrahama, dostrzeże się wówczas, że wraz z nim rozpoczyna się doświadczenie tego, jak wiara zmierza do wywrócenia porządku i do zapłodnienia samego ciała człowieka, powołanego do wierzenia i do wyrażania swej ufności całym swym jestestwem, nawet fizycznym.

Pierwszą odpowiedzią na słowo Boga, które daje się słyszeć i zamierza zmieniać ciało człowieka, jest śmiech Abrahama (Rdz 17, 17) i Sary (18, 12 nn), którzy popadają wprost w niewiarę<sup>14</sup>, albowiem — jak to gwałtownie wypowiada sama Sara — jest czymś nie do pomyślenia, by mogło stać się płodnym ciało, które rozpada się już w kawałki<sup>15</sup> i nie ma już chęci do miłości.

Również Nowy Testament zwraca skrzętnie uwagę na to, że dzieje usprawiedliwienia człowieka rozpoczęły się wraz z wiarą wystawioną na próbę aż do włókien własnego ciała.

Według Apostoła Pawła, Abraham jest „ojcem nas wszyst-

<sup>13</sup> Dzieje Zachariasza i Elżbiety, które otwierają Ewangelię Łukasza, podsumowują w jakiejś mierze tradycję cudownych interwencji Boga w odniesieniu do małżeństw bezdzietnych (wśród wielkich Matek narodu żydowskiego bezpłodnymi były: Sara, Rebeka, Rachela; wszystkie też zrodziły potomstwo dzięki łasce Jahwe), z drugiej jednak strony przedstawiają coś nowego: mają być z n a k i e m (Łk 1, 36) zapowiadającym nowe wydarzenia, które właśnie się zaczynają, nową historię, w której już nie kobieta bezpłodna, ale właśnie dziewica porodzi Syna, i to nie w ten sposób, że Bóg da jej syna, lecz że sam pozwoli zrodzić się jako Syn, którego człowieczeństwo nie tylko skupia na sobie cudowne działanie Boże, ale także Jego przyjście.

<sup>14</sup> „Śmiech Abrahama przekracza psychologicznie dopuszczalne granice. Połączony z patetycznym gestem uniżonego pokłonu, jest czymś zgoła niewłaściwym, co z jakąś wisielczą powagą pozbawioną cienia żartu uwypukla istnienie obok siebie wiary i niewiary”. G. v. Rad, *Genesi*, II, Brescia 1971, s. 274.

<sup>15</sup> Jest to dosłowny przekład słów wypowiedzianych przez Sarę w: Rdz 18, 12.

kich... przed obliczem Boga, któremu uwierzył, który ożywia umarłych i to, co istnieje, powołuje do bytu. On to wbrew nadziei uwierzył... i nie zachwiał się w wierze, choć stwierdził, że ciało jego jest już *obumarłe* — miał już prawie sto lat — i że *obumarłe* jest łono Sary. I nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze. Oddał przez to chwałę Bogu" (Rz 4, 16-20).

Zgodnie z brzmieniem Listu do Hebrajczyków, przedziwna wiara Abrahama dotyczy obiecanego niezliczonego potomstwa wywodzącego się od człowieka już obumarłego (11, 12); co więcej, jeżeli ta wiara sprawiła niejako odmłodzenie i odnowę ciała Abrahama i Sary w ciele Izaaka, wymaga ona od Abrahama — jako następnej z kolei próby — wydania tegoż syna na śmierć (por. Rdz rozdz. 22). Młodzieńcze ciało syna zostaje więc wyprowadzone na górę ofiary, lecz — wciąż w ujęciu Listu do Hebrajczyków — „Abraham wystawiony na próbę... myślał, iż Bóg mocen także *wskrzesić zmarłych*, i dlatego odzyskał go, aby był wzorem" (11, 19).

Wszystko to, co powiedzieliśmy, może się wydać jakąś długą dygresją, pozwala jednak na sformułowanie dosyć istotnej zasady teologicznej: od początku wiara koncentruje się na problemie ciała niepłodno-płodnego, które kryje w sobie tajemnicę śmierci i zmartwychwstania. Od początku wiara winna być wiarą „wcieloną”, „ucieleśnioną”.

Gdy Maryja otrzymuje jako łaskę ostateczne i definitywne stwierdzenie, że „u Boga nic nie jest niemożliwe" (Łk 1, 37), również i Ona, która zachowała swe ciało dziewicze („jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" — 1, 34), otrzymuje od Anioła zaproszenie do przypomnienia sobie całej historii, w ramach której ciała ludzkie były wychowywane do wiary: „Oto również krewna twoja Elżbieta poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną" (1, 36)<sup>16</sup>.

Dopiero po tym przypomnieniu, stanowiącym równocześnie swoisty epilog, Maryja może wypowiedzieć swoje „fiat”.

W Ewangelii Jana ukazane zostały jeszcze inne związki łączące bezpośrednio Chrystusa z Abrahamem, kiedy na przykład Chrystus powie: „Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień — ujrzał go i rozradował się" (8, 56). Najprawdo-

<sup>16</sup> Podobnie jak bezpłodność-płodność Abrahama i Sary jest dla autorów nowotestamentalnych zapowiedzią lub zarodkiem wiary w tajemnicę paschalną ciała umarłego i zmartwychwstałego (zwłaszcza wtedy, gdy temat ten zostanie odniesiony do kwestii syna poświęconego i odzyskanego), tak też byłyby możliwe dalsze i bardziej pogłębione refleksje teologiczne nad związkiem tajemnicy paschalnej Chrystusa z dziewictwem-płodnością Maryi.

podobnie Jezus ma tu na myśli opowiadanie z Księgi Rodzaju o tym, jak Sara i Abraham śmieją się z radości wywołanej narodzeniem się Izaaka („Powód do śmiechu dał mi Bóg. Każdy, kto się o tym dowie, śmiać się będzie z mej przyczyny” — Rdz 21, 6)<sup>17</sup>, dopatrując się w nim niejako przedsmaku narodzin prawdziwego Syna Obietnicy, jak gdyby w ciele syna, którego otrzymał w odpowiedzi na swą wiarę, Abraham widział ucieleśnienie tego właśnie Syna lub — jak ujmie to św. Paweł — potomstwo Abrahama w konkretnym znaczeniu: jednego: „i potomkowi twojemu, którym jest Chrystus” (Ga 3, 16).

Radość Abrahama ma zatem charakter mesjański, podobnie zresztą jak jego wiara; ma na względzie pełnię czasów, kiedy to radość ciała niepłodnego, które zrodzi wbrew nadziei syna, nabierze całej mocy i pełni wyrazu.

Również syn bezpłodnej Elżbiety przyniesie „wesele i radość i wielu cieszyć się będzie z jego narodzenia” (Łk 1, 14), sam zaś porusza się „z radości” w łonie matki na samo przyjście Dziewicy brzemiennej: „skoro głos twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie” (Łk 1, 44).

Maryja także w swym śpiewie dziękczynnym powie: „raduje się mój duch w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1, 47). Wyrażenie zostało zaczerpnięte ze starej modlitwy starotestamentalnej (por. Ha 3, 18; 1 Sm 1—10), jednak dla Maryi przemienia się ono w świadome „radowanie się w Chrystusie”<sup>18</sup>; radość nie wznosi się tu w kierunku wielkości Boga, który zbawia, lecz pochyła się nad Dziecięciem, noszonym z miłością w swoim łonie.

Podobnie jak wiara, również modlitwa staje się macierzyńską w chwili, gdy Bóg staje się dziecięciem, a uroczysta modlitwa starotestamentalna, wypowiedzana przez Niewiastę, która cieszy się tajemnicą zamkniętą w swym łonie, nabiera swej ostatecznej prawdy.

Maryja jest niewątpliwie, w relacji Łukasza, „Córka Syjonu”, która ma się cieszyć (1, 28) — zagadnienie, którego powiązania starotestamentalne zostały już obszernie przebadane<sup>19</sup>. Ze swej strony chcielibyśmy jedynie podkreślić, że wszystkie motywacje dawne, mające na uwadze pobudzenie do radości, znajdują tu swój

<sup>17</sup> W tradycji biblijnej śmiech Sary i Abrahama faluje pomiędzy niewiarą (Rdz 17, 17; 18, 12-16) i radością (Rdz 21, 6).

<sup>18</sup> Już Wulgata ujmowała tekst Habakuka następująco: „exultabo in Deo Jesu meo” (Ha 3, 18); przedwczesne było tu tłumaczenie występującej dopiero u Łukasza myśli: „Bóg Zbawca” (Łk 1, 47), która pokrywa się z Imieniem Dziecięcia poczętego przez Maryję.

<sup>19</sup> Por. L. Deiss, dz. cyt.; R. Laurentin, *Structure et théologie de Luc I-II*, Paris 1964; E. Mori, *Figlia di Sion e Serva di Jahvé*, Bologna 1969.

wymiar cielesny, jako że Maryja uosabia cielesnie cały lud wierzących.

Wyrażenia Sofoniasza („Wyśpiewuj, Córo Syjońska!... Jahwe pośród ciebie, nie będziesz już bała się złego... Jahwe, Bóg twój, Mocarz pośród ciebie, On zbawi, rozweseli się nad tobą radością” — 3, 14-17) i Joela („Nie lękaj się, ziemio! Raduj się i wesel, bo wielkie rzeczy uczynił Jahwe. ... I poznacie, że wśród Izraela Ja jestem, że jestem Jahwe, Bóg wasz” — 3, 21. 27) oraz określenia, przy pomocy których zwykło się dawniej wyrażać czynną i sprawczą obecność Jahwe i Jego opatrnościowe towarzystwo („z tobą jest twój Bóg” — Pwt 20, 1-4; „Bóg jest z nami [Emanuel]” — Iz 7, 14), zostały niemal dosłownie przytoczone w scenie Zwiastowania, z tym, że ich język metaforyczny został zastąpiony językiem realistycznym — osobowym — cielesnym.

Już nie Jerozolima czy lud wybrany ma się cieszyć z tego, że jest nosicielem Boga „w swoim łonie”, ale Niewiasta, która jest w stanie „ucieleśnić” to wyrażenie, przyjmując do siebie fizycznie Boga, który stał się w sposób namacalny Emmanuelem — Bogiem-z-nami.

Zdumienie może rzeczywiście budzić to radowanie się Bogiem na sposób macierzyński, a więc sięgający „aż do głębi ciała, do łona” i zaczynający się „ślepyim odczuciem dotyku, cielesnym doświadczeniem obecności (Grzegorz z Nyssy) — zmysłem dotyku jako podstawowym, nieomylnym odczuciem — które ma wzrastać w ramach swej specyfiki, w sobie samym, zanim się rozszerzy, wraz z narodzeniem, na doświadczenie wzroku i słuchu”<sup>20</sup>.

Wszystko to jest tak bardzo obecne w objawieniu ewangelicznym, że z egzegetycznego punktu widzenia nie ulega wątpliwości, iż najgłębsza treść słów wypowiedzianych przez Anioła podczas Zwiastowania polega na ukazaniu jak Przybytek i Świątynia jerozolimskie — jedyne uprzywilejowane miejsca Obecności — zostają zastąpione przez Niewiastę, która poczyła Boga w swoim łonie.

Bardzo wnikliwy egzegeta, S. Lyonnet, tak ujmuje najgłębszy sens całego dialogu: „łono Maryi jest żywym Świętym Świętych; ta Obecność Boża, którą nauczono się czcić na jednym tylko miejscu ziemi, tam, gdzie najwyższy kapłan wstępował jeden jedyny raz w roku, w wielkim dniu Pojednania, powinna być odtąd, jak poucza teraz anioł Gabriel, czczona w Niej samej”<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Tak się wypowiada H. U. von Balthasar, w: *Gloria, I. La percezione della forma*, Milano 1977, s. 313. Wypowiedź tę odnieśliśmy, ze swej strony, do radości macierzyńskiej.

<sup>21</sup> *Le récit de l'annonciation et la maternité divine de la Sainte Vierge*, Roma 1954, s. 33. Egzegeza ta opiera się głównie na sformułowaniach



Prawdopodobnie tylko czytelnik, który przyzwyczał się od dłuższego już czasu żywić Pismem św., jest w stanie uświadomić sobie, jak dalece — kiedy Ewangelia mówi o Maryi — litera starotestamentalna dąży do tego, by się ucieleścić w swej treści.

Można by posłużyć się tu jeszcze jako przykładem zagadnieniem „błogosławieństwa”.

Błogosławieństwo jest darem (przyobiecany już Abrahamowi), za pomocą którego Bóg, wierny Przymierzu, „podtrzymuje swój układ poprzez pokolenia” i zapewnia, że człowiek będzie miał potomstwo: „Za słuchanie tych praw i pilne ich wykonywanie będzie ci twój Bóg, Jahwe, dochowywał przymierza i miłosierdzia, które poprzysiął ojcom twoim. Będzie cię miłował, błogosławił ci i rozmnoży cię. Pobłogosławi owoc twojego łona” (Pwt 7, 12-13) <sup>22</sup>.

Korzystając na przestrzeni dziejów z tej płodności i ze zbawienia otrzymywanego od Boga, człowiek nauczy się też „błogosławić” swego Pana i wybranych ubłogosławionych przez Niego, ze wzrastającym wciąż zachwytem: „błogosławił Abrama, mówiąc: Niechaj Bóg Najwyższy, Stwórca nieba i ziemi, udzieli tobie, Abramie, dóbr wszelkich; i niechaj będzie błogosławiony Bóg Najwyższy” (Rdz 14, 19-20), „Błogosławiona jesteś, córko przez Boga Najwyższego, spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi, i niech będzie błogosławiony Pan Bóg, Stwórca nieba i ziemi” (Jdt 13, 18).

Gdy nadchodzi jednak pełnia czasów, zmienia się rytm i staje się inkarnacyjny. Do Maryi zostaną skierowane słowa: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc twojego łona”

Błogosławieństwo „owocu łona” (ta obietnica dnia dla człowieka!) zastępuje, choć nie wyklucza, błogosławieństwo skierowane do Pana. Należne Bogu błogosławieństwo zbiega się tu z błogosławieństwem potomstwa w jakiejś wprost paradoksalnej nowości: oto ściśle cielesne błogosławieństwo zastrzeżone stworzeniu (Pwt 28, 4) zbiega się z błogosławieństwem bardziej osobowym i transcendentnym, zastrzeżonym samemu Bogu. W ten sposób wszelkie błogosławieństwo zwraca się ostatecznie ku człowiekowi, nie wykluczając bynajmniej, lecz zawierając w sobie Boga, albowiem łono Maryi zawiera jako swój owoc błogosławionego Boga.

Wydarzenia zbawcze zespalają się tym samym w Maryi tak

technicznych, występujących w Łk 1, 35 i na związkach zachodzących pomiędzy Łk 1, 39-56 a 2 Sm 6, 1-14. Por. R. Laurentin, dz. cyt., s. 73—79.

<sup>22</sup> Wypowiedź ta zostanie podjęta na nowo, zgodnie z formularzem Przymierza, w Pwt 28, 2-6: „Spłyną na ciebie i spoczną wszystkie te błogosławieństwa... Błogosławiony będzie owoc twego łona...”

dalece, że osiągają swą pełnię, a wspólnota Boga z ludźmi otrzymuje swe substancjalne powiązanie. Cały człowiek okazuje Bogu swe posłuszeństwo i współpracuje z Nim aż do oddania własnego ciała, cały też Bóg pozwala się niejako wchłonąć w sposób fizyczny uległemu Mu ciału ludzkiemu.

W rzeczy samej wiara nie pozostawia tu żadnej luki, żadnej rezerwy. Nawet gdy przebiega się z wielkim pośpiechem dane, jakie ukazują się w trakcie uważnej lektury Ewangelii, nie można nie dostrzec tej dokładności, z jaką została tu przedstawiona Maryja — przepelniona bez reszty Obecnością Syna, pochylona całkowicie nad przedziwnym „owocem swojego łona”, zajęta bez reszty tym pierwszym „dotknięciem” matczynym, które razem z Wcieleniem staje się pierwszym gestem wiary.

Dziewictwo Maryi jest też jedynie tą całkowitą polaryzacją, skoncentrowaniem się bez reszty całego Jej jestestwa na Synu od chwili pierwszego doświadczenia Go jako bytu matczynego, bytu-w-matce.

Wszystkie opisy biblijne, które mają to dziewictwo na uwadze, są jedynie wyjaśnieniem tego głębokiego współdziałania, jaki zachodzi między dziewiczym człowieczeństwem Maryi a dziewiczym człowieczeństwem Jej Syna.

Istnieje przy tym pewna różnica. Można mianowicie dostrzec jakby dwa etapy, oba typowo macierzyńskie: aż do narodzin Chrystusa Maryja jest całkowicie ukierunkowana dziewiczo na swego Syna, który w Niej przebywa; od chwili narodzenia jest Ona matką-dziewicą ukazywaną jako taka przez Syna i wzywana stopniowo do bolesnej rozłąki. Podobnie jak dziewicze ciało Syna zostanie ostatecznie przeznaczone do eucharystycznego rozdawnictwa, tak też dziewicze ciało Maryi ma za swój cel ostateczny macierzyńskie rozdawanie Syna.

Nie jakież jedno tylko słowo czy jakiś jeden gest, między Maryją a Jej Synem, poczynając od narodzenia i później, o których mówi Ewangelia, oznacza dla Maryi konieczność opuszczenia i wydania ciała Syna z przeznaczeniem eucharystyczno-eklezjalnym, wyznaczonym mu przez Ojca <sup>23</sup>: od momentu pokłonu pasterzy (Łk 2, 8-20), poprzez spotkanie-proroctwo Symeona (Łk 2, 25-35), zagubienie i odnalezienie Jezusa dwunastoletniego w Świątyni (Łk 2, 41-50), gody w Kanie (J 2), oświadczenia Jezusa o prawdziwym z Nim pokrewieństwie (Mt 3, 31-35 i Łk 11, 27 nn), aż po gest i mo-

<sup>23</sup> Uważamy zatem za błąd dążenie do osłabienia przy pomocy jakichś sztuczek podobnych do chodzenia po linii tych tekstów maryjnych i tych wydarzeń opisanych w Ewangelii, które przedstawiają niepodważalną i zamierzoną twardość. Także Maryję Syn prowadzi na właściwy Jej krzyż.

ment szczytowy, który — według Ewangelii św. Jana — zamyka i wyraża „wielką miłość” Jezusa do ludzi <sup>24</sup>: Jezus domaga się od Maryi, by Go opuściła, porzuciła (jak to czyni wobec Niego sam Ojciec niebieski) i przyjęła w zamian za swe dzieci uczniów, których „umiłował” (J 19, 25-27).

W ten sposób dziewictwo-macierzyństwo Maryi zostaje substacjalnie zespolone z Kościołem rodzącym się z przebitego serca Chrystusa.

### 3. „To, czego dotykały nasze ręce ze Słowa życia”

Od chwili Wcielenia Słowa zbawienie jawi się jako łaska, która ma i pragnie przeniknąć człowieka aż do najgłębszych włókien jego cielesności.

„Słyszeć”, „widzieć”, „oglądać”, „dotykać” (1 J 1, 1 nn) — to podstawowe terminy przepowiadania chrześcijańskiego oraz doświadczenia, które z nich wypływa. To właśnie ciało grzechu powinno być zniszczone (Rz 6, 6; Kol 2, 11) i stać się ciałem duchowym (1 Kor 15, 44: co nie znaczy wcale „odcieleśnionym”) dzięki rzeczywistemu zespoleniu z Ciałem Chrystusa (1 Kor 10, 16 nn), które pozwala stać się Jego członkami (1 Kor 6, 15. 19) w drodze niekończącego się procesu asymilacji i przeobrażenia (Flp 3, 20).

Teologia określiła to wszystko mianem „wcielenia w Chrystusa”, czyli żywego zespolenia zapoczątkowanego w chrzcie i doprowadzonego do pełni w Eucharystii.

Pismo św. natomiast nazywa to „byciem w Chrystusie” (Rz 6, 5), zrośnięciem się z Nim w jedno, które zespala „razem z innymi gałęziami z tym samym korzeniem” (Rz 11, 17). Najbardziej konkretne słowa zaczerpnięte z doświadczenia ludzkiego stają się tym samym słowami wyrażającymi zjednoczenie — *communio*: chrześcijanie są współ-umarli (2 Tm 2, 11), współ-pogrzebani (Rz 6, 4), współ-ożywieni (Kol 2, 13), razem zmartwychwstali (Ef 2, 6), razem królujący (2 Tm 2, 12) z Chrystusem.

Podwójne określenie Pawłowe: „z Chrystusem — w Chrystusie” (Rz 6, 4. 5. 6. 8. 11) wyraża „rzeczywiste istnienie” człowieka wierzącego.

„Jako członkowie Chrystusa jesteśmy Jego ciałem i kośćmi. Gdzie więc znajduje się zbawienie, i na czym polega? Na byciu z Chrystusem, na wejściu w jedność z Jego ciałem” <sup>25</sup>.

„Chrystus wcielił nas w siebie, nas, którzyśmy się stali Jego

<sup>24</sup> Wystarczy porównać J 13, 1 z J 19, 28 w oryginale greckim.

<sup>25</sup> Ambroży, *In Ps.* 39, 12.

członkami. W Nim staliśmy się Chrystusem. Jesteśmy rzeczywiście Jego ciałem: należymy do Chrystusa, *Christi sumus*; co więcej, *Christus sumus*: nie tylko należymy do Chrystusa, lecz jesteśmy samym Chrystusem”<sup>26</sup>.

Istotnym problemem wiary jest nadać tym biblijno-patrystycznym ujęciom właściwy im ciężar gatunkowy realizmu i konkretności także wtedy, gdy opisują one „tajemnicę” wymykającą się ludzkiemu dążeniu do katalogowania i rozumowego porządkowania własnych pewności.

Nowy Testament zakłada z konieczności ontyczne przeobrażenie człowieka, który zostaje przez jakies jakby nowe narodzenie wszczepiony żywotnie w Chrystusa w najgłębszym wnętrzu swego jestestwa.

Uświadamiając to sobie chrześcijanie są w stanie odkryć swe najbardziej synowskie odniesienie do Maryi.

Możemy powiedzieć — wychodząc z własnego doświadczenia i kierując w stronę źródła — że wszczepienie w Chrystusa dokonało się najpierw w Maryi, i to w tak wyjątkowym i całkowitym wymiarze, bez reszty, że stało się ono Wcieleniem Chrystusa w Niewiastę wierzącą.

Wszelkie zatem wszczepienie znajduje swój prawzór we Wcieleniu: Maryja jest tą Niewiastą, która — by trzymać się wiernie języka Janowego — bardziej „widziała, słyszała, dotykała i oglądała” Słowo życia: wkroczyła tym samym w samo zbawcze orędzie z całą mocą i blaskiem właściwego sobie świadectwa.

Byt macierzyński Maryi w odniesieniu do Chrystusa, Jej cielesne zespolenie z ciałem Słowa jest dla Kościoła jasnym i określonym kształtem oraz wzorem własnego ontycznego bytu jako „Ciała Chrystusa”, a nie tylko motywem, dla którego także Kościół uznaje Jej macierzyństwo względem siebie.

Byt-dziewiczy Maryi jest z kolei dla Kościoła jasnym i określonym ściśle kształtem oraz wzorem pobudzającym go do coraz to bardziej całkowitego wszczepiania się w Chrystusa.

Gdy chodzi o poszczególnych wierzących, to kształt ich życia chrześcijańskiego wzoruje się nie bez podstaw na prawzorcu maryjnym. Podobnie jak Maryja, każdy z nich jest „Świątynią Boga” (1 Kor 6, 19; Rz 8, 11), w której sam Bóg zamieszkuje i „przebywa Chrystus” (2 Kor 13, 5)<sup>27</sup>.

Już św. Ignacy Antiocheński nazywał chrześcijan „nosicielami Boga”, ludźmi „napelnionymi Bogiem” (Ef 9, 2; Magn 14, 1).

<sup>26</sup> Augustyn, *En. in Ps.* 26, 11, 2.

<sup>27</sup> Por. Rz 8, 9-11; 2 Kor 4, 5-14; Ef 3, 16; Ga 2, 19 nn; Kol 1, 27; 3, 9 nn; Flp 1, 21.

Dzięki Orygenesowi wejście w duchowość chrześcijańską jeden z bardzo obszernych i płodnych tematów: rodzenie się Słowa i Jego wzrost w człowieku wierzącym, poprzez wiarę — ujęte jako konieczne przedłużenie, w odniesieniu do „mnie samego”, doświadczenia maryjnego: „Na co zdałoby się twierdzić, że Jezus Chrystus przyszedł tylko w ciele otrzymanym od Maryi, gdybym nie ukazał, że przyszedł On także w moim ciele?”<sup>28</sup>

Dlatego to „w swojej apostołskiej działalności Kościół słusznie ogląda się na Tę, co zrodziła Chrystusa, który po to począł się z Ducha Świętego i narodził z Dziewicy, aby przez Kościół także w sercach wiernych rodził się i wzrastał”<sup>29</sup>.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

<sup>28</sup> *In Genesim*, 3, 7.

<sup>29</sup> KK 65.